PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 72
Kraków, czwartek 29 marca 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

„Państwo to my!"

Przecież czasy zmieniły się, przecież duch demokracji coś niecoś unosi się nad światem. Przed trzema wiekami mógł francuski Ludwik XIV powiedzieć: państwo to ja, podczas gdy dziś pojęcie o własności państwa zostało rozszerzone na większą grupę ludzi — czy nie jest to może objaw postępu?

Przykład tego rozparcelowania państwa można najdokładniej zaobserwować u nas w Polsce. Jeżeli p. Miedziński powiedział w Sejmie: Sejm to my, to znaczy większość BB, z tem większem uzasadnieniem może sanacja powiedzieć: państwo to my, myśmy je wzięli w arendę, na nas mają płynąć korzyści z tytułu posiadania płynące.

Nie bez głębszego powodu mówił p. Sławek i pisał w okólniku o — ujmując sprawę szczerze, bez osłonek dyplomatycznych — konieczności poskromienia zbyt żarłocznych apetytów swej trzódki. Tak się bowiem stosunki ułożyły, że dziś lada ciura, który ani w pierwszej ani w żadnej wogóle brygadzie prochu nie wąchał, wydyma pierś niczem bohater homerowy i powiada: żądam zapłaty, tj. posady czy czegoś innego dochodowego. A mówi to z pełnem przekonaniem, że mu się to należy. Wie zresztą, że bez falangi takich „bohaterów" sanacja byłaby tylko tem, czem w rzeczywistości jest: szczupłą garstką ludzi, częścią ideowych, częścią z potrzeby naśladownictwa wyznających „ideologię".

A jakie to wszystko nieszczere i niesmaczne! Gdy była okazja do zademonstrowania swej bezinteresowności przez uchwalenie wniosku interpretującego — nie wedle maniery p. Cara — artykuł 22 konstytucji, wówczas albo nie miano czasu albo, gdy już ostatecznie wstyd przemógł, zepchnięto go do następnej sesji. Całkiem zrozumiała taktyka: wprawdzie prezes BB jest potężnym panem i może niejednemu ze swych podwładnych dać odczuć tę potęgę, ale zawsze co okólnik to nie ustawa, co nagana albo nawet kara na dietach to nie koliduje z formalną ustawą.

Toteż nietrudno przewidzieć, co z tej komedji wyniknie. Nie czytaliśmy dotąd ani o jednym wypadku abnegacji posła czy nieposła z sanacji w kierunku wyrzeczenia się tych właśnie beneficjów, jakie osiągnął wyłącznie z tytułu swej przynależności do „obozu". Nie czytaliśmy o wakansach na stanowiskach, które i bez specjalnej ustawy kolidują z cytowanym artykułem konstytucji. Ludzie są ludźmi i nie można od nich wymagać wyrzeczenia się tego, co stało się treścią i celem ich życia: udziału wraz z brzęczącemi korzyściami we władzy. Dlatego zasada: państwo to ja — w wielogłowem zrozumieniu — nie doznała najmniejszego uszczerbku już i po okólniku taksamo, jak nie dozna nawet po uchwaleniu ustawy. Któż bowiem wykonuje ustawy? Przecież cisami ludzie, przeciw którym ma być wymierzona!

W ostatnich czasach pisma wybitnie sanacyjne skarżą się gorzko na przerost biurokracji, która stała się potęgą. wobec której „zwykły" obywatel stał się albo zerem albo królikiem doświadczalnym. Nie jest to zresztą specjalność polska, gdyż są kraje o jeszcze silniejszej przewadze biurokracji. Słusznie czy niesłusznie — co jednak znaczy biurokracja wobec tych, którzy bez urzędu i tytułu, na podstawie samej tylko przynależności, konkurują skutecznie z biurokracją w opanowaniu państwa i wyciąganiu z niego korzyści w takich rozmiarach, o jakich cechowa biurokracja nawet marzyć nie może?

Będzie to wydzieranie sobie kawałków z postawu sukna trwało tak długo, aż albo w rękach pozostaną im strzępy albo aż dostaną tak po palcach, ze odczują ból innego rodzaju aniżeli może im sprawić okólnik.

W Moskwie o napięciu polsko-czechosłowackiem

Moskwa, 28 marca. Napięcie, jakie nastąpiło ostatnio pomiędzy Polską a Czechosłowacją bacznie obserwowane jest również w Moskwie, o czem świadczy artykuł moskiewskich „Izwiestij" z dnia 18 marca. Pismo to stwierdza w swym obszernym artykule, że w ostatnich dniach napięcie pomiędzy Polską i Czechosłowacją znacznie się zaostrzyło i donosi, że do Pragi przyjechała specjalna delegacja z Cieszyńskiego, aby podać informacje o wypadku na pograniczu czechosłowacko-polskiem. Delegację przyjęło prezydjum Izb ustawodawczych, minister spraw wewnętrznych i pełnomocnik ministerstwa spraw zagranicznych. — Delegacja wyraziła przekonanie, że antyczeskie wystąpienia ze strony Polski i cała kampanja prasy polskiej przeciwko Czechosłowacji są **inspirowane przez Niemcy**. „Izwiestija" zaznaczają, że podczas gdy prasa rządowa w Polsce atakuje Czechosłowację, prasa opozycyjna nie ukrywa niezadowolenia z powodu rozdmuchiwania napięcia. Cytuje się katowicką „Polonję", która w artykule wstępnym wskazuje na to, że polsko-czechosłowackie spory wywolują największe zadowolenie w Niemczech, o czem świadczy ton prasy niemieckiej.

—ooo—

Nawrót do roku 1924

W roku 1924 we Francji rządził gabinet radykalny Herriota, w Anglji pierwszy rząd robotniczy MacDonalda. Obydwa państwa wówczas, w innych niż obecnie warunkach, przejęte były ideą pokoju, uważając wzajemne ścisłe stosunki za najlepszą jego gwarancję.

Z tego zapatrywania wyszedł w tym roku, podczas jesiennej sesji Ligi Narodów, tzw. protokół genewski, który nie był niczem innem jak szerszem ujęciem tego, co potem zrobiono częściowo zapomocą dwóch paktów: locarneńskiego i Kellogg. Obydwa państwa tak silnie postawiły kwestję utrzymania pokoju, że bez utrzymania formy przecież wróciły do stanu z roku 1914, tj. do entente cordiale.

Niestety, protokół genewski nigdy nie wszedł w życie. W Anglji upadł w wyniku „listu Zinowiewa" rząd robotniczy, którego miejsce zajął konserwatywny Baldwina. Ten rząd nie ratyfikował protokołu, wracając do starej polityki nieprzyjmowania wiążących zobowiązań, co jedni nazwali polityką wolnej ręki, drudzy polityką wspaniałego odosobnienia. We Francji po upadku Herriota rozpoczęła się era Poincarego, wypełniona więcej troskami o walutę niż problemami bezpieczeństwa, które wówczas — po klęsce Niemiec w związku z okupacją zagłębia Ruhry — nie były aktualne.

Teraz Francja nawraca do polityki z roku 1924, stawiając Anglji jako warunek swego częściowego rozbrojenia, udzielenie jej pełnej gwarancji bezpieczeństwa w przeciwieństwie do Locarna, które daje tylko gwarancję lokalną i na ograniczony czas. Jak w Anglji przyjmują to żądanie Francji? Zasadniczo nie mówią nic, co wynika z nastawienia MacDonalda wobec rozbrojenia. Anglja musi jednak liczyć się z opinją publiczną, która wedle angielskiego pojęcia ma awersję do wiązania się sojuszami, obejmującemi sprawy kontynentalne. Właśnie od ustosunkowania się opinji zależy decyzja rządu, ten zaś — w wyniku przemian, które objawiły się z okazji różnych wyborów — nie jest pewny, czy ma opinję za sobą.

Jakikolwiek będzie los tej próby francuskiej uzyskania gwarancji przeciw Niemcom, bo tylko o to chodzi, w każdym razie świadczy ona o jednem: **Francja nie ma już pełnego zaufania do swych dotychczasowych sojuszników, do których formalnie należy i Polska.** Francja poza własnemi siłami wierzy więcej w skuteczność pomocy angielskiej, aniżeli w wierność swych sojuszników. Nauka stąd dla innych państw, że wobec Niemiec należy być przygotowanym na wszelkie możliwości, nawet przy istnieniu 10-letniego paktu.

„ICK" łaknie krwi

—o—

„ICK" siarczyście się tem poirytował, że „Naprzód" domaga się pokojowego załatwienia niesnasek czesko-polskich. „ICK" nie chce pokoju, uważa go za hańbę, krwi pragnie i cały płonie rycerskim animuszem:

Z potrzeby w potrzebę
I z cwału w cwał,
Ze szańca na szaniec
I z wału na wał!
To rozkosz,
To rozkosz jedyna,
Rycerska przyczyna,
Rycerski to tan,
Bo rycerz to pan!

— Brawo „Kurjerku"! Dobrze zaryczane, lwie! — jak powiada Szekspir w „Śnie nocy letniej" do aktora-amatora przebranego za lwa.

Ten lew (krakowski) ryczy pod adresem tow. Emanuela Chobota, polskiego posła socjalistycznego do sejmu czechosłowackiego w Pradze: — Niech pan posłucha, panie pośle Chobot, co ten „Naprzód" wypisuje!...

Racja! Tow. poseł Chobot z pewnością nie ma innych zmartwień, tylko tęskni do losu tow. ora Liebermana i jego współtowarzyszów.

Czy demokracja nas zawiodła?

Na zagadnienie demokracji możemy już dziś patrzeć z perspektywy wydarzeń historycznych ostatniej doby i przez pryzmat naszych doświadczeń. Pozwoli to nam sprawdzić słuszność naszych dotychczasowych zapatrywań.

Zacząć musimy od ustalenia **treści** samego pojęcia. Jedną z cech mowy ludzkiej jest to, że ogarnia ona nieraz jednem określeniem zjawiska bardzo różnorodne i różnowartościowe. Wspólnem mianem określamy często rzeczy jednakowe pod względem jakościowym, ale ogromnie różne pod względem ilościowym. A różnice ilościowe mogą mieć często wielkie, decydujące znaczenie. Jednem słowem: **pieniądze**, określamy i grosz, i miljon złotych, jednem słowem: **drogi wodne**, określamy i strumień i morze, pod pojęciem: **wolności**, rozumiemy i pewne drobne swobody, i całkowitą wolność. A tymczasem wspólna nazwa łączy. Rozważając pewną grupę zjawisk, ujętą pod jednem wspólnem określeniem, jesteśmy zwykle skłonni traktować ją jako jedno, jednolite pojęcie, mówić o niej, jako o jednem zjawisku. Sprowadzenie do jednego mianownika stwarza niebezpieczeństwo generalizowania i nieścisłości w rozumowaniu.

Zastosujmy te uwagi do pojęcia **demokracji**. Pod pojęcie to sprowadzamy wszystko, i drobne prawa polityczne, i samo istnienie parlamentaryzmu, i rządy parlamentarne, i demokrację burżuazyjną, i demokrację socjalną. Wszystko to wrzuciliśmy do jednego kotła, a na wierzchu napisaliśmy: **demokracja**. A potem traktujemy to, jako jednorodne pojęcie i wyciągamy chętnie ogólne wnioski. Tymczasem te różnice ilościowe są bardzo **zasadnicze**. Nie jest to wszystko jedno, czy tej demokracji jest trochę, czy też jest jej dużo, czy mamy do czynienia z pewnymi zaczątkami demokracji, czy z pełnią demokracji. Mówi się wiele o bankructwie demokracji. Ale **której?** Bo przecież **całkowitej** demokracji historja jeszcze nie zna, systemu rządów, przy którym naród ma **istotną** swobodę rządzenia, dotąd na świecie nie było, a więc nie mógł on zbankrutować. Ale istnieją różne formy **cząstkowej demokracji**. O nie właśnie chodzi chodzi.

W naszem zagadnieniu nie idzie więc o demokrację jako system rządzenia, jako ustrój polityczny, ale o rolę t. zw. swobód demokratycznych, rozluźniających istniejące formy rządów klasowych, o demokratyczne metody walki, stosowane przez klasę robotniczą. Pytamy się: czy one nas nie zawiodły, czy demokratyczna droga walki nie była błędem? Odpowiedź zależy od tego, jakie nadzieje wiązaliśmy z tą drogą, czego od tych metod oczekiwaliśmy.

W Socjaliźmie były trzy różne stanowiska w stosunku do demokracji. Pierwsze stanowisko to było stanowisko **negacji**. Tylko droga walki rewolucyjnej prowadzi do celu, mówili zwolennicy tego stanowiska, demokracja wytwarza szkodliwe złudzenia, usypiające gotowość bojową klasy robotniczej. Trzeba stwierdzić, że na tem stanowisku nikt konsekwentnie nie wytrwał. Ani bowiem, wyznawcy tego poglądu, nie prowadzili żadnej walki rewolucyjnej, ani nie stosowali pełnego bojkotu swobód demokratycznych. Brali udział w wyborach, starali się pracować w legalnych organizacjach i wydawać legalne pisma. Różnica między przeciwnikami, a zwolennikami demokracji była tylko ilościową. Jedni wyzyskiwali swobody demokratyczne w mniejszym, drudzy w większym stopniu.

Drugie stanowisko, stanowisko wprost przeciwstawne, to było stanowisko bezwzględnej, prawie bałwochwalczej, wiary w demokrację. Zwolennicy tego stanowiska sądzili, że demokracja to droga, która prowadzi wprost do celu, że tak jak rzeka toczy swe wody ku morzu, tak i droga demokratyczna prowadzi do Socjalizmu. Coraz więcej swobód, coraz więcej praw, coraz większa świadomość, coraz więcej głosów, coraz więcej mandatów, wreszcie większość i proces jest skończony. Że zwolenników tego poglądu spotkał zawód, — nie ulega dziś wątpliwości. Nawet w krajach, które uniknęły dotąd faszyzmu, sprawa nie przedstawia się wcale tak prosto.

Wreszcie trzecie stanowisko. **Socjalizm korzysta z wszystkich dróg, pomocnych w dojściu do celu, walczy każdą bronią, która przynosi korzyść.** Demokracja nie jest wprawdzie w stanie doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa Socjalizmu, ale jest **drogą** okresu przejściowego, kiedy warunki do ostatecznych rozstrzygnięć jeszcze nie dojrzały. Ludzkość nie przeżywa „permanentnej" rewolucji, przechodzi tylko **okresy** rewolucyjne. Propaganda polityki rewolucyjnej w okresie przejściowym byłaby w praktyce propagandą bierności. Wyzyskujemy swobody demokratyczne, wtedy, gdy przynoszą one klasie robotniczej konkretne korzyści, ale nie wyrzekamy się bynajmniej **użycia innych dróg**, gdy zajdzie potrzeba. Nie uważamy demokracji za cudowny środek, który nas zaprowadzi wprost do krainy wiecznej szczęśliwości.

Ten stosunek do demokracji nie zawiódł. Zawiedli się ci, co za wiele oczekiwali, zawiodły przesadne nadzieje. Jeżeli ktoś trzymając w ręku karabin, myśli, że odda mu on takie usługi, jak armata, musi doznać zawodu. Nie zawiedzie się ten, kto uważa karabin za karabin, **a armatę za armatę**, i robi z nich w odpowiedniem miejscu i w odpowiednim czasie użytek.

Wiele znaków, nie tyle na niebie, co na ziemi, zaczyna wskazywać, że zwolna demokracja przestaje klasie robotniczej oddawać te usługi, które oddawała. Stoimy coraz wyraźniej na przełomie dwóch okresów. Musimy z tego objektywnego faktu wyciągnąć odpowiednie konsekwencje i wyciągamy je. Nie jest on wszak dla nas nieoczekiwany. Ale bynajmniej z tego nie wynika, abyśmy mieli traktować demokrację, jak kochankę, która nas zdradziła. Niepotrzebnie tylko wyobraziliśmy sobie, że będzie nam ona wierną, dozgonną kochanką. Trzeba dokonać jawnego bilansu. Okres demokracji przyniósł klasie robotniczej niewątpliwe korzyści. Pozwolił rozrosnąć się Socjalizmowi w potężny ruch masowy, zdobył dla Socjalizmu w społeczeństwie pełne prawo obywatelstwa, które pozostanie, choćby zniknąć miały wszystkie prawa polityczne, doprowadził do wielkiego wzrostu świadomości mas, przeorał grunt głębokimi bruzdami. Można dziś cofnąć demokrację, **nie można już cofnąć Socjalizmu.**

Przesada w żadnym kierunku nie jest więc pożądana, ani przecenianie, ani niedocenianie. W tym też sensie, w sensie usług oddanych przez demokrację Socjalizmowi, słusznem jest zdanie, że dla wywalczenia wolności ekonomicznej koniecznem jest pewne minimum wolności politycznej. Ale nie należy tego rozumieć w ten sposób, że demokracja polityczna jest **jedyną** i **wyłączną** drogą do Socjalizmu. Doświadczenia? Nie znamy w historji, jak dotychczas, ani jednego faktu przejścia bezpośrednio od demokracji politycznej do Socjalizmu. Mamy natomiast cały szereg faktów przejścia od niej do faszyzmu. Czy tam, **gdzie utraciliśmy demokrację**, walka o Socjalizm **jest udaremniona?** Dziś około 200 miljonów Europejczyków żyje w krajach o rządach faszystowskich lub napół faszystowskich, zaledwie 180 miljonów żyje w krajach o mniej lub więcej zagrożonej demokracji burżuazyjnej. **Punkt ciężkości przeniósł się na stronę faszyzmu.** Czyżby istotnie walka tych 200 miljonów ludzi, żyjących pod obuchem niewoli politycznej, była zgóry udaremniona? **Naturalnie, że nie! Nie będziemy wszak walczyć z faszyzmem pod hasłem odbudowy swobód demokracji burżuazyjnej, ale pod hasłem bezpośredniej, całkowitej przebudowy ustroju.**

Decydującym w tym wypadku jest fakt, że żyjemy w okresie bankructwa form gospodarki kapitalistycznej. Fakt ten właśnie spowodował upadek demokracji burżuazyjnej i faszyzm, jako ostatnią przeszkodę w drodze do Socjalizmu.

HENRYK SWOBODA.

Co się stało z rozbrojeniem moralnem?

Pytanie, zawarte w tytule, wydaje się mocno naiwne w obliczu otaczającej nas rzeczywistości. Świat zbroi się, jakby już opętany szałem wojennym, — gdzież tu mówić o rozbrojeniu moralnem? Pytanie jest istotnie bardzo naiwne, ale *nas* ono nie dotyczy, myśmy bowiem zawsze traktowali rozbrojenie moralne jako fikcję, o ile w parze z niem nie idzie — a raczej nie wyprzedza go — rozbrojenie materjalne. Pytanie kierujemy pod adresem „sanacji", która jeszcze przed dwoma laty „entuzjazmowała się" hasłem rozbrojenia moralnego, a dzisiaj nietylko zapomniała o niem, lecz pocichu niewątpliwie kpi z niego.

Pamiętamy z jakim zachwytem prasa „sanacyjna" witała i komentowała inicjatywę Polski w Lidze Narodów w sprawie rozbrojenia moralnego. Było to bodaj ostatnie wystąpienie na terenie międzynarodowym byłego ministra spraw zagranicznych p. Augusta *Zaleskiego*. Ostrze inicjatywy było skierowane w stronę Niemiec, w których panowała jeszcze demokracja i które nie miały jeszcze paktu z Polską, a więc mogły sobie pozwolić na szczerość i domagać się m. in. rewizji granic polsko - niemieckich. Wówczas Niemcy *w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy* były istotnie rozbrojone. I gdyby inicjatywie polskiej towarzyszyła wola stopniowego rozbrojenia ze strony mocarstw, to inicjatywa byłaby na miejscu i ktowie, czy sprawa rozbrojenia nie przybrałaby innego obrotu i czy nawet w Niemczech wypadki nie potoczyłyby się innym torem. Sama w sobie, w oderwaniu od rozbrojenia materjalnego, inicjatywa polska zawisła w powietrzu i odegrała rolę raczej *dywersyjną* w stosunku do rozbrojenia materjalnego.

Po zwycięstwie *Hitlera* i po ustąpieniu min. *Zaleskiego* „sanacja" rzuciła do lamusa i sprawę rozbrojenia moralnego, którą sama okrzyczała jako wielkie zwycięstwo Polski. „Sanacja" lubi pouczać swoich przeciwników, że w polityce zagranicznej obowiązuje ciągłość, ale sama tej ciągłości nie uznaje i nie przestrzega. W polsko - niemieckim pakcie nieagresji niema słowa o rozbrojeniu moralnem. Z naszego punktu widzenia jestto w porządku, gdyż wobec gwałtownego zbrojenia się Niemiec hitlerowskich mówienie o rozbrojeniu moralnem byłoby obłudą. Ale ze stanowiska „sanacji", która jeszcze dwa lata temu uważała za możliwe pogodzić rozbrojenie moralne ze zbrojeniem materjalnem, sprawa przedstawia się inaczej. Teraz dopiero widać, co była warta cała ta frazeologja „sanacyjna" i cały ten sztuczny zachwyt z powodu inicjatywy polskiej w Genewie.

Zaniechanie rozbrojenia moralnego oświetla w całej pełni *bezwartościowość* paktu polsko - niemieckiego. Bo jednocześnie z dozbrajaniem się Niemcy zbroją się moralnie — o ile wolno użyć tego słowa — i przygotowują młodzież do wojny. Już 10—12-letnim dzieciom wszczepia się jad wojny, żądzę krwi i mordu. Śpiewniki szkolne dla tych dzieci nie zawierają ani jednego tekstu, w którym nie było mowy o wojnie, krwi, mordzie, grabieży. Antypolski tekst pieśni szturmówek hitlerowskich podaliśmy niedawno w piśmie naszem. Niemcy zbroją się tedy materjalnie i *duchowo* przeciw swoim sąsiadom, a przedewszystkiem przeciw Polsce. Pakt nieagresji jest tylko listkiem figowym tego podwójnego zbrojenia i przygotowania wojny.

Jeszcze jaskrawiej uwydatnia się „sanacyjne" rozbrojenie moralne w nagłej kampanji antyczeskiej. Już i we Francji łamią sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki tej kampanji. A o metodach stosowanych, przez „sanację" w walce z Czechami, świadczy chociażby wczorajszy „Kurjer Poranny", który pod wspólnym tytułem: „Polityka prowokacji czeskich" przytacza tłustym drukiem dwa głosy antyczeskie z... Austrji i Węgier, z dwóch krajów faszystowskich, mających swoje własne porachunki z Czechosłowacją i korzystających z zatargu polsko - czeskiego dla rozdmuchania, pogłębienia go i wyzyskania do własnych celów politycznych.

Prasa „sanacyjna" idzie na lep tych gadzinówek faszystowskich i łączy się z niemi w jeden chór antyczeski.

Niech żyje „rozbrojenie moralne"!

(jmb.)

„Głos Kobiet"

Wyszedł z druku numer „Głosu Kobiet" za marzec — kwiecień.

Na bogatą treść numeru składają się następujące artykuły:

„Gniew jest wielką siłą" — mowa tow. **Kluszyńskiej; „Jak Rosja Sowiecka walczy z prostytucją"** — tow. **Weychert - Szymanowskiej; „Bohaterska walka socjalistek austrjackich"** — tow. **Z.; „Za winy niepopełnione"** — list czytelniczki, **„Ludność miast i gospodarka miejska"** — tow. St. **Woszczyńskiej, Wiadomości z kraju,** z **Warszawy** i z **zagranicy.**

Cały zeszyt jest ładnie ilustrowany i wydany bardzo starannie. Cena tylko 20 groszy.

Gospodarka gminy miasta Lwowa

W OGNIU KRYTYKI KLUBU PPS

(Od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 28 marca.

W ostatnich dwóch dniach odbyły się posiedzenia Rady miejskiej, poświęcone dyskusji nad budżetem na rok 1934/35. Budżet został opracowany — jak wiadomo — na komisji budżetowej w tempie błyskawicznem wśród zupełnego braku zainteresowania u radnych, których odsunięto już zupełnie od jakiegokolwiek wpływu na bieg gospodarki miejskiej, wsławionej takiemi aferami, jak Rybakowa, Gończakowskiego i inne. — Taki sam bieg nadano debacie budżetowej na pełnej Radzie. Po suchym referacie rm. Brzeskiego rozpoczęto imitować dyskusję nad planem gospodarczym gminy. Ta komedja samorządu lwowskiego spotkała się z należytem oświetleniem w deklaracji klubu PPS, odczytanej przez tow. Szczyrka. Deklaracja ta brzmiała następująco:

„Klub radnych PPS w dyskusji nad budżetem na rok 1934/35 udziału nie weźmie i głosować będzie przeciw budżetowi.

W ten demonstracyjny sposób pragniemy dać jaknajsilniejszy wyraz swemu negatywnemu stanowisku wobec dzisiejszego kierownictwa samorządem lwowskim, wobec jego sposobu zarządzania majątkiem publicznym i sprawowania tego ważnego urzędu.

Tak do kierujących miastem, jak i ich systemu rządzenia nie mamy żadnego zaufania.

Przyglądając się gospodarce miejskiej w ostatnich latach musimy stwierdzić, że na czele miasta postawiono ludzi, którzy niedorośli do piastowania tego odpowiedzialnego stanowiska, nie rozumieją bowiem ani jego roli, ani znaczenia w życiu państwa i społeczeństwa. Skutek tego braku kwalifikacji pogłębiła jeszcze ta okoliczność, że odsunięto **miejscowy czynnik obywatelski od wszelkiego wpływu na losy samorządu i miasta**, a mianowana większość Rady miejskiej, nie reprezentując żadnej myśli samorządowej, jest jedynie powolnem narzędziem prezydjalnych posunięć.

Odpowiedzialność za stan miasta i jego zagrożoną przyszłość ponosi tak prezydjum miasta, jak oddana mu większość Rady miejskiej.

Nasze bezwzględnie negatywne stanowisko wobec przedłożonego budżetu uzasadniają doświadczenia z przeszłości, gdyż uchwalone przez Radę miejską budżety są przez prezydjum miasta wykonywane zupełnie dowolnie i bez kontroli, uchwały Rady miejskiej nie są respektowane, a rezolucje Rady niepotrzebnie zapełniają archiwa miejskie, przez nikogo nie brane pod uwagę.

I w obecnej dyskusji w komisji budżetowej, w której najsłuszniejsze nasze wnioski, będące w interesie ludności i miasta, nie znalazły żadnego zrozumienia, ma potwierdzenie nasze opozycyjne stanowisko.

Polityka personalna zarządu miasta jest tego rodzaju, że dzięki niej na kierujące stanowiska bywają wysuwani ludzie pozbawieni fachowych, a nawet moralnych kwalifikacyj. Ten stan rzeczy demoralizuje cały aparat miejski i jest niepokojący na przyszłość.

Najważniejsze działy gospodarki miejskiej są ciągle w stanie prowizorjum, rządzi się na licznych odcinkach tymczasowymi zastępcami, wskutek tego brak programu i celowości, zakłady i przedsiębiorstwa miejskie doprowadza się do ruiny.

Zarząd miasta nie ma zupełnie zrozumienia dla ogólnego zubożenia ludności miejskiej i utrzymuje wysoko ceny za świadczenia zakładów użyteczności publicznej. Klasycznym przykładem tej fatalnej gospodarki są tramwaje miejskie, które w braku dostatecznych dochodów doprowadzono do ruiny, a wysoką ceną biletów uniedostępniono je ludności.

Obecny zarząd miasta nie umie ogarnąć całości potrzeb miasta, przez co **całe dzielnice leżą w stanie najdzikszego zaniedbania i niechlujstwa.** Wyrzuca się natomiast pieniądze na niepotrzebne rzeczy, bo np. pałac Biesiadeckich odrestaurowano przed rokiem poto, aby stał bezużytecznie, niekończąca się restauracja ratusza itp. Natomiast brak rzekomo pieniędzy na najkonieczniejsze potrzeby ludności i miasta.

Działalność gminy w dziedzinach opieki społecznej, szkolnictwa, sanitarnej itd. jest poprostu publicznym skandalem, a sposób odnoszenia się zarządu miasta do tych zagadnień urąga wszelkiemu poczuciu ludzkiemu.

Ponieważ obecna większość Rady ogranicza się do bezkrytycznego aprobowania obecnej gospodarki miejskiej i pzwoliła na zepchnięcie Rady miejskiej do roli niemego świadka nieodpowiedzialnych wyczynów prezydjum miasta i niektórych kierowników zakładów, — Klub radnych uważa wszelką dyskusję merytoryczną nad budżetem z tą większością za bezcelową.

Postaramy się mieszkańcom Lwowa bezpośrednio zdać sprawę z tego, cośmy z obecnej gospodarki miejskiej zaobserwowali, aby poznali przyczyny upadku miasta i zaniku samorządu Lwowa".

Deklaracji tej słuchała cała Rada wśród grobowej ciszy i niezwykłego napięcia.

Również rm. Włodzimirski ograniczył się do deklaracji.

W dyskusji przemawiali rm.: Thulie,, Rosenkranz, ks. Łopatyński i Próchnicki.

I te przemówienia w tonie swoim pokrywały się z tenorem deklaracji klubu radnych PPS.

Obrony gospodarki sanacyjnej na lwowskim ratuszu podjęli się rm. dr. Nowak-Przygodzki i wiceprezydent Stroński. — O wartości tej obrony świadczy najlepiej fakt, że „obrońca" p. Nowak-Przygodzki jest suto płatnym sympatykiem miejskiej komunalnej Kasy Oszczędności i piastowanie przezeń mandatu radzieckiego jest jaskrawem nadużyciem. Panowie Z. Stroński i Nowak-Przygodzki w roli obrońców samorządu i sanacyjnej gospodarki na ratuszu to najbardziej przekonywujący dowód, że samorząd ten zlikwidowano w zupełności, a z Rady miejskiej uczyniono role harców i popisów dla ludzi bez skrupułów, o silnych tylko łokciach i... plecach.

Zbliżają się wybory. Ostatnie słowo o gospodarce komisarzy i mianowańców, którzy rujnowali miasto przez siedm lat, należeć będzie do „uszczęśliwionych" obywateli gruntownie mieszkańców miasta.

Kamienicznicy jako handlarze niewolników

Znane jest wystąpienie kamieniczników, którzy żądali nimniej niwięcej, jak zakazu czy ograniczenia budowy nowych domów naturalnie w tym celu, aby nie mieli konkurencji w śrubowaniu czynszów. Teraz kamienicznicy występują z nowym bezczelnym projektem, który w końcowym swym efekcie równa się handlowi niewolnikami. Oto z okazji przedłużenia moratorjum dla małych mieszkań na rzecz bezrobotnych kamienicznicy występują do rządu z memorjałem, w którym stawiają 3 główne żądania: 1) aby moratorjum odnosiło się wyłącznie do rodzin zupełnie pozbawionych pracy i zarobku, 2) aby zalegające od bezrobotnych czynsze płaciły magistraty, 3) aby przy stowarzyszeniu kamieniczników utworzyć **biura pośrednictwa pracy, które przydzielałyby pracę bezrobotnym i niepłacącym lokatorom, a to pod przymusem utraty moratorjum i za zapłatą ustaloną przez inspektorat pracy.**

Co do pierwszego żądania, to celuje ono w nieliczne zresztą wypadki, kiedy ktoś z członków rodziny bezrobotnego coś zarabia i właśnie ten zarobek, stanowiący nieraz źródło utrzymania dla całej rodziny, chcieliby kamienicznicy zabrać sobie za komorne. Drugiem żądaniem niech się zajmą magistraty — można być spokojnym, pieniędzy nie dadzą. Natomiast trzecie jest czemś tak bezczelnie prowokującem, że brak wprost określenia na nie. Kamienicznicy chcieliby mieć władzę **odkomenderowywania swych bezrobotnych lokatorów do każdej pracy i naturalnie za śmieszną zapłatą**, byleby ich renta z domu nie ucierpiała! Czy robotnicy, tj. pozbawieni pracy, mało mają „opiekunów" i przymusu za tę „pomoc w naturze", jaką im dają, żeby jeszcze lada wzbogacony lichwiarz miał prawo nim komenderować, gdzie ma pracować, ile ma zarabiać itd.? A w dodatku robotnik z tego zarobku nie miałby nic, gdyż kamienicznik zabierałby go sobie — to przecież jest jedyny sens całej tej roboty.

Niewiadomo, jak rząd ustosunkuje się do szczególnie trzeciego żądania, w każdym jednak razie klasa robotnicza już teraz jak najostrzej protestuje przeciw próbie zrobienia interesu na jej nędzy. Nie doczekają się kamienicznicy tego, aby mieli przewodzić nad robotnikami.

Zarobki robotnicze w Polsce najniższe w Europie

Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen ustalił: nawet w r. 1929, w roku najlepszej konjunktury, płace robotnicze w Polsce były bardzo niskie — **czwarta część robotników zarabiała poniżej 95 zł. miesięcznie.** A należy przy tem pamiętać, że wówczas wszystko było daleko droższe niż dzisiaj. Pewna tylko część robotników zarabiała dostatnio, ale to rychło się skończyło, gdy zaczęło się przesilenie z jego następstwami: bezrobociem i redukcją płac.

Jak wyglądają obecnie płace robotnicze, wiadomo. Wystarczy następujące stwierdzenie instytutu: **zarówno płace robotnicze jak i pracowników umysłowych należą u nas co do swej wartości realnej do najniższych w Europie.** Rezultat tego spadku płac i ich siły kupna nie dał na siebie czekać. Wedle obliczeń spożycie w r. 1932 w porównaniu z r. 1929 zmniejszyło się: cukru o 20 procent, kawy i herbaty (cyfry przywozu) o 19 proc., drożdży o 12'5 proc., wyrobów włókienniczych o 30 proc., piwa o 45 proc. itd. A jak w tym czasie pogorszyły się stosunki mieszkaniowe klasy robotniczej, ogólnie wiadomo.

Jeżeli taki stan był w r. 1932, można sobie wyobrazić, jaki jest obecnie wobec znanego faktu, że r. 1932 był w okresie przesileniowym najcięższy. Można ten rok scharakteryzować jako rok niedojedzenia, nieubierania się, marnego mieszkania itd. A najgorsze jest, że mimo urzędowych zapewnień poprawy nie widać. Dzień w dzień robi się nowe ataki na płace robotnicze pod pozorem „taniości", nie dając robotnikom spokoju w ich mizernym bycie. Przemysłowcy są w tem działaniu tak krótkowzroczni, że nie widzą następstw tej polityki: kurczenia się konsumcji i spadku produkcji. Byle doraźny zysk.

Ilja Erenburg o powstaniu austrjackiem

Obóz Dollfussa po zwycięstwie

Pierwszą część uwag tow. *Czapińskiego* o książce *Erenburga* drukowaliśmy wczoraj. *Red.*

W czwartej części swoich obszernych opisów wojny domowej w Austrji Ilja **Erenburg** opisuje znęcanie się nad jeńcami, mordy i represje. Przytoczymy parę fragmentów:

We czwartek **walki** się zakończyły. Przechodnie pospieszyli się ozdobić czerwono - białemi oznakami („frontu patrjotycznego" **Dollfussa**). Była to ostrożność bynajmniej nie zbyteczna: policjanci chwytali „podejrzanych", odprowadzali ich na policję i tam bili. Zrzadka rozlegały się strzały. Ale trupy zostały usunięte z bruku, i Rząd oświadczył, że za dwa dni wszystkie teatry zostaną otwarte.

Wiedeńczycy szeptem powtarzali straszne cyfry. Nikt nie wiedział ściśle, ilu zabito. Wicekanclerz **Fey**, pełen autorskiej skromności, oświadczył, że przedstawiciele „prawowitej" władzy zabili „raptem" tylko 200 osób. Lecz temu nie uwierzyli nawet zagraniczni dziennikarze. Powszechnie uważano, za właściwe odpowiadać na takie pytanie smętnym uśmiechem. Ten i ów jednak popełniał niedyskrecję. Kierownik pracowni anatomicznej przyznał, że przez jego zakład przeszło nie mniej i nie więcej, niż 600 trupów. Lekarz jednego ze szpitali wspominał o **11 dzieciach**, które zmarły od ran. Chowano bynajmniej nie wszystkich zabitych. Niejeden z obywateli widział, jak policja rzucała trupy do Dunaju i do kanałów. Ani żony, ani matki, ani dzieci zabitych nie wiedziały, co się stało z ciałami najbliższych. Jedni mówili, że te ciała są przechowywane w piwnicach trupiarni, drudzy zapewniali, że trupy potajemnie zostały zakopane we wspólnej mogile. Wicekanclerz chciał mścić się nawet na zmarłych.

Kilka ogromnych lokali przeznaczono dla pomieszczenia aresztowanych. Jednak miejsca w nich zabrakło, 3000 robotników i pracowników zapędzono do koszar. Wśród nich było dużo kobiet. Aresztowanych morzono głodem. Od czasu do czasu metodycznie bito.

Jedni z „Heimwehrowców" wykręcali szczęki, inni woleli łamać żebra. Męczyli aresztowanych nietylko tchórzliwi bohaterowie hr. **Starhemberga**. Policjanci uważali się za zwycięzców: ryzykowali wszak swą skórą, więc teraz chcieli wykorzystać sytuację. To była rywalizacja katów.

Do szpitala więziennego policjanci przywieźli ciężko poranionego robotnika imieniem **Kohl**. W jego kieszeniach znaleziono naboje. Więzienny lekarz ponuro oświadczył: „Brak łóżek"... Policjanci zrozumieli i na miejscu zabili rannego.

Pewna wysoko postawiona dama poszukiwała swego siostrzeńca, który przypadkiem gdzieś zniknął w dniach walk ulicznych. Objeżdżała różne lokale, gdzie umieszczono aresztowanych. W jednym z lokali zaproponowano jej obejrzenie przez górne okienko piwnicy: może być rozpozna swego siostrzeńca. Dama podeszła do okienka i zachwiała się na nogach. Grzeczni policjanci posadzili ją na ławce i przynieśli szklankę wody. Wkrótce otworzyła oczy, popatrzyła na policjantów i powiedziała: **„Dlaczego mają na twarzy krew?"** Policjanci nic nie odpowiedzieli.

Aresztowani stali na nogach przez kilka dni; nie było miejsca, żeby się położyć. Pewien robotnik skutkiem bicia stracił zmysły. Gdy go wypuszczono, milczał. Wszedł do cudzego domu, poszedł po schodach aż na V piętro i stamtąd skoczył wdół. Robotnikowi Z. po torturach wypłynęło oko. Czy można się więc dziwić, że kardynał **Innitzer** od rana do nocy modlił się za zdrowie „prawdziwie chrześcijańskiego" wicekanclerza?...

Dla zachowania praworządności niektórych nie zadręczano na śmierć, lecz wieszano. Sędziowie jednakowoż starali się niczem nie odróżniać się od policjantów. Oto sądzą robotników, którzy bronili **Domu Reumanna.** Spuchnięte od bicia twarze, zamknięte oczy, sińce. Jeden z podsądnych oświadcza: „Ja i wszyscy nasi zostali zbici i pokaleczeni. Przewodniczący sądu odpowiada: **„Mam nadzieję, że każde uderzenie trafiło, gdzie należy".**

Kat nie znał zmęczenia. Wyroki śmierci jedne za drugim. Podsądni nie jąkali się i nie prosili o łaskę. Gdy sądzono naczelnika straży pożarnej **Weissela,** przewodniczący sądu, chcąc pokazać, że także on zdolny jest do uczuć ludzkich powiedział dziennikarzowi angielskiemu: „Ten **Weissel**, to rzeczywiście bohater..." Powiedziawszy to, przewodniczący z zadowoleniem się uśmiechnął: wiedział, że kat już dla bohatera wybiera mocniejszy stryczek.

Weissel był inżynierem. Nie był to ani mówca, ani teoretyk. Był to skromny i cichy człowiek, który przebył ciężkie dzieciństwo. Uczył się za grosze i od wczesnych lat poznał, co to jest nędza. Nikt z towarzyszy nie domyślał się, że w tym skromnym inżynierze przebywa dusza bohatera. Na sądzie myślał tylko o jednem: jak uratować swych strażaków. Dlatego też **Weissel** oświadczył, że on sam siłą zmusił strażaków, żeby walczyli. „Groziłem im rewolwerem, jeżeli nie zechcą strzelać"... To był nie podsądny, lecz obrońca swoich kolegów i podwładnych. O sobie nie myślał: dobrze wiedział, co go czeka. Tylko powiedział, że **wierzy w wielkość swej sprawy i w zwycięstwo Socjalizmu.** Istotnie, obronił swoich kolegów: skazano ich na długoterminową katorgę. Jego samego oddano katowi.

Niektórych podsądnych sędziowie skazywali na szubienicę, innych na katorgę. Sędziowie zrozumieli swą misję i nie uniewinnili ani jednego człowieka. W ustawach dawnej Austrji jest dużo jezuickiego okrucieństwa. Czytając wyrok, sędzia przypominał skazanemu na wieczną katorgę, że za każdym razem w rocznicę „zbrodni" albo inaczej mówiąc w rocznicę powstania, będą go odprowadzać do ciemnego karceru na chleb i wodę.

A tymczasem „chłopcy" hr. **Starhemberga** ucztowali w nocnych szynkach...

**

Tak opisuje znany rosyjski pisarz w sowieckich **„Izwiestjach"** bohaterstwo austrjackich socjalistów. Musiał według znanych dyrektyw przy tej sposobności **także nawymyślać kierownictwu socjalistycznej partji. Ale wielka PRAWDA** wyszła na wierzch. Nie śmiał nawet sowiecki pisarz zaprzeczyć tej prawdzie **— o bohaterstwie czerwonego Wiednia.**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Trzeba koniecznie zaprowadzić

opiekę lekarską nad sportowcami

Ciągle się mówi o potrzebie opieki lekarskiej nad sportowcami. Naczelne władze sportu polskiego, jak Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, obradują i konferują na ten temat, atoli sprawa nie posuwa się naprzód. Najlepszym tego dowodem fakt, że *na blisko pół miljona czynnych sportowców zrzeszonych w związkach, zaledwie 20.000, zdołano zbadać w latach 1932—1933.* Stanowi to zaledwie 5% ćwiczących. Jeśli w dodatku zauważymy, że zbadani *nie pozostają pod stałą opieką lekarską*, a byli zbadani tylko jednorazowo, to stan opieki lekarskiej nad sportowcami okaże się więcej niż opłakany. Kluby wykazują pod tym względem *zupełny brak zainteresowania.* Nie tylko, że nie troszczą się zupełnie o zdrowie zawodników, że kwestja wpływu uprawiania przez nich sportu na zdrowie, jest im zupełnie obojętna ale — jak to się często zdarza, zmuszają nawet chorych, ludzi z organicznemi wadami, do brania udziału w zawodach sportowych.

Stąd narzuca się konieczność zaprowadzenia *instytucji lekarzy klubowych.* Oczywiście trudno żądać dzisiaj od klubów by one finansowały tę instytucję. Wszak z kwestją tą połączona jest sprawa szkolenia odpowiednich lekarzy obeznanych z dziedziną sportową. *Trzeba urządzać specjalne kursa dla lekarzy.* Opodatkowanie klubów na ten cel jest niemożliwe. *Tutaj muszą przyjść z pomocą takie organizacje jak ubezpieczalnie społeczne, miasto, państwo, wojsko, szkoła i t. d.* Jeśli się zorganizuje odpowiedni aparat lekarski, wtedy należy natychmiast przystąpić do realizowania problemu. Niezależnie od zasadniczej, kontrolnej opieki lekarskiej, należy zaprowadzić *opiekę lekarską na boisku*, podczas zawodów, zorganizować ratownictwo sportowe. Czyli, obok lekarzy klubowych, trzeba stworzyć *instytucję sanitarjuszy* i wyposażyć ich w dobre i kompletne apteczki klubowe. *Pod tym względem robotnicza Warszawa zrobiła już wiele. Przeprowadziła kilka kursów, wyszkoliła kilkudziesięciu sanitarjuszy, zkompletowała apteczki klubowe, słowem uczyniła wiele dla dobra zdrowia sportowców.*

O sprawach tych pisałem kilkakrotnie. Na ostatniem walnem zgromadzeniu PZPN, odbytem w ubiegłym miesiącu, powzięta została na mój wniosek następująca uchwała:

1) powołanie do życia poradni sportowo - lekarskiej, mającej za zadanie udzielanie zawodnikom i nowicjuszom sportowym wskazówek, oraz porad odnośnie do uprawianej, względnie uprawiać się mającej gałęzi sportu;

2) zorganizowanie samopomocy sportowo - lekarskiej celem roztoczenia stałej i doraźnej opieki lekarskiej nad czynnymi członkami wszystkich zrzeszeń sportowych;

3) utworzenie instytucji lekarzy klubowych;

4) opiekę lekarską na boisku podczas zawodów za pośrednictwem tak zwanych sanitarjuszy sportowych, których w tym celu należy specjalnie wyszkolić na odpowiednich kursach;

5) spowodowanie, by na każdem boisku znalazła się odpowiednio wyposażona apteczka;

6) ubezpieczenie zawodników od niezdolności do zarobkowania, spowodowanej uszkodzeniem sportowem.

Dla zrealizowania powyższych zadań należy:

a) zainteresować świat lekarski i przysposobić przez urządzanie odpowiednich kursów lekarzy do racjonalnej opieki nad sportowcami,

b) wejść w porozumienie z organizacjami takiemi, jak: ubezpieczalnia społeczna, miasto, państwo, wojsko, szkoła, co miałoby na celu zwolnienie klubów, czy związków od obowiązku ponoszenia kosztów, związanych z uruchomieniem powyżej wspomnianej opieki lekarskiej.

Walne zgromadzenie PZPN poleca zarządowi PZPN interwenjować u odpowiednich czynników w kierunku poparcia wyżej nakreślonej akcji, zaś samym okręgom na wypadek częściowego choćby uruchomienia tej akcji, wprowadzić przymus poddawania się zawodników badaniu lekarskiemu".

Jak z tej zasadniczej uchwały wynika, akcja została zakrojona na wielką skalę. Chodzi teraz tylko o to, by okręgi i sfery sportowe zabrały się serjo do pracy i wszczęły odpowiednią kampanję. Nie można bez warunkowo tolerować takiego stanu rzeczy, byśmy wychowywali niezdrowych sportowców w imię fałszywej ambicji zdobycia mistrzostwa, czy ochrony przed spadkiem do niższej klasy. *Sport ma służyć zdrowiu.* I to musi być naszą naczelną maksymą. Dajmy więc młodzieży racjonalną opiekę lekarską!

Maksymiljan Statter.

Kronika T. U. R.

Z DZIAŁALNOŚCI TUR. w BYDGOSZCZY.

Z okazji odbytego ostatnio walnego zebrania bydgoskiego oddziału TUR. podajemy kilka danych o pracy kulturalno - oświatowej w Bydgoszczy. Urządzono „dzień kultury robotniczej" w ub. r. następnie akademję 1-szo majową, „Dzień Młodzieży", oraz za płatnym wstępem szereg odczytów, które cieszyły się dużem powodzeniem. Frekwencja w bibljotece, liczącej około 1700 tomów, wzmogła się dwukrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim. Użyczano lokalu i poparcia R. T. P. D. i założono RSSS. Liczba członków TUR-a zwiększyła się praca i została uaktywniona, mimo odebrania TUR-owi przez „samorząd" miejski subwencyj mimo niesprzyjających stosunków (głównie wskutek ogólnego zubożenia klasy pracującej). W porze letniej urządzono kilka wycieczek. Sekcja dramatyczna, licząca 30 członków, wystąpiła 5 razy.

Oddział bydgoski TUR-a, przejawiając żywszą działalność, zdobywa sobie coraz większe prawo obywatelstwa wśród robotników.

Centrum zagadnienia rozbrojeniowego

Od 29 stycznia do prawie końca marca Francja zwlekała z odpowiedzią na memorandum angielskie, dopytujące się, jakie warunki stawia Francja dla częściowego rozbrojenia się. — Odpowiedź francuska wchodzi odrazu w centrum zagadnienia, wskazując na niemożliwość zgody na 300-tysięczną armję niemiecką, przyczem wylicza, co sama w dziedzinie rozbrojenia zrobiła.

To żądanie 300-tysięcznej armji naturalnie z odpowiedniem uzbrojeniem — to jest właśnie tak zw. dozbrojenie niemieckie. To żądanie było dla Hitlera powodem do opuszczenia Ligi Narodów, stąd wynikło mnóstwo podróży, konferencyj i not, ale sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód. Teraz Francja stawia kwestję jasno: można mówić z Niemcami tylko na terenie Ligi Narodów, muszą tam wrócić.

Znamy tedy stanowisko Francji i żądania Niemiec. Co jednak myśli Anglja? Anglja myśli w tej chwili dwiema kategorjami: pacyfistyczną reprezentowaną przez MacDonalda i racją stanu wynikającą z jej historycznego rozwoju. MacDonald, który wie, że jego karjera polityczna dobiega końca, chciałby przejść do historji jako twórca częściowego bodaj rozbrojenia. Nie szczędzi w tym kierunku zabiegów z odwrotnym dotychczas rezultatem: nietylko nikt dotychczas nie dał przykładu rozbrojenia, ale sama Anglja potęguje swe zbrojenia, narazie powietrzne. MacDonald, mimo że jest premjerem, jest jednak bezsilnym wobec głosów wojskowych, wykazujących, że bezpieczeństwo Anglji z powodu niedostatecznej obrony powietrznej jest zagrożone.

Angielska racja stanu ma za podstawę tradycjonalnie prowadzoną politykę: nie dopuścić do zbytniej przewagi jednego państwa na kontynencie europejskim. Jest to z angielskiego punktu widzenia rzecz mądra: Anglja w ten sposób staje się niejako rozjemcą i w razie potrzeby rzuca swe siły na szalę, przechylając ją na stronę chwilowo słabszego. Tak było ostatnio w roku 1914, kiedy Anglja stanęła po stronie Francji, aby nie dopuścić do jej zmiażdżenia przez Niemcy. Teraz sytuacja jest inna. Francja jest sama przez się i przez swój system sojuszów najsilniejszem państwem na kontynencie, zatem angielska racja stanu każe tej sile przeciwstawić mniejwięcej równą siłę — stąd protekcja angielska nad Niemcami, stąd pomoc dla ich żądań dozbrojeniowych.

Gdzie ścierają się tak sprzeczne interesy, szuka się — jeżeli nie wyjścia — przynajmniej odroczenia niebezpieczeństwa. Taką chwilową asekuracją ma być konferencja rozbrojeniowa. Wobec małych widoków znalezienia pośredniej linji między żądaniami angielskiemi a odmową francuską, dyplomaci wpadli na stary koncept zwrócenia się do konferencji. Wprawdzie plenum nie może się zebrać chyba dla stwierdzenia jeszcze raz swej bezsilności, natomiast kiedyś gdzieś wyznaczono na 10 kwietnia posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej — niechże się zbierze i spróbuje znaleźć pośrednią linję między żądaniem i odmową.

Każdy naturalnie wie zgóry, że z tego nic nie wyjdzie, komisja, jeżeli wogóle się zbierze, to na to, by się znowu odroczyć. Ale i to odwoływanie się w chwili niebezpieczeństwa do konferencji rozbrojeniowej o ratunek, jest przecież dowodem, że nad rzeczą samą tj. nad rozbrojeniem tak łatwo do porządku dziennego przejść nie można. Istnieje ona wprawdzie tylko na papierze, nic od lutego 1932 nie zrobiła i w obecnym stanie rzeczy dalej nic nie robi, ale zostaje jako manifestacja, jako sumienie ludzkości, jako ostatni środek uniknięcia ostateczności, jaką byłaby wojna.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

DZIWNA RÓŻNICA

Kilkakrotnie już zwracaliśmy ostatnio uwagę na dziwną różnicę w polskim obozie rządzącym między sposobem troszczenia się o polską ludność w Czechosłowacji, a sposobem troszczenia się o polską ludność np. w Niemczech. Do zagadnienia tego wraca pos. Stanisław Stroński w „Kurjerze Warszawskim":

„Ludność polska w Czechosłowacji ma powody do zażaleń, gdy liczy około 100 tysięcy dusz, a ma, obok 1-go gimnazjum i 1-go seminarjum nauczycielskiego, 78 szkół powszechnych, lub wydziałowych publicznych z 10.846 dziećmi, oraz 12 szkół prywatnych z 984 dziećmi, czyli razem około 12 tysięcy dzieci w szkołach polskich przeważnie państwowych.

Ale ludność polska w Niemczech, w liczbie około 1 miljona 200 tys. dusz, ma razem 10 szkół państwowych polskich ze 150 uczniami, obok 15 z nauką języka polskiego, oraz 62 prywatnych z 1.697 uczniami, czyli razem 3.212 dzieci w szkołach polskich przeważnie prywatnych.

W Czechosłowacji na 100 tys. ludności bądź co bądź jest 12 tys. dzieci w szkołach polskich, a w Niemczech na 1 miljon 200 tys. ludności polskiej — 3 tys. dzieci, gdy według stosunku czechosłowackiego oczekiwałoby się 150 tys. i gdy w Polsce około 700 tys. ludności niemieckiej ma około 70 tys. dzieci w szkołach dla tej ludności istniejących.

My tutaj widzimy jedno i drugie. I to co jest w Czechosłowacji i to, niezrównanie gorsze, co jest w Niemczech. Nie nawołujemy jednak do ostrego załatwienia sprawy ani w stronę Czechosłowacji, gdzie coś ma nasza ludność, ani w stronę Niemiec, gdzie ludność polska nie ma nic. W obie strony wskazane jest postępowanie spokojne.

Ale dla stanowiska kierowników „Gazety Polskiej", którzy widzą źdźbło w oku czechosłowackiem, a nie umieją dojrzeć belki w oku niemieckiem, nie mamy, i to postokroć nie mamy, żadnego, dalibóg, zrozumienia.

Co więcej, ta nierównomierność nie może być przypadkowa, a stąd pytanie:

— Dlaczego w stronę Niemiec taka droga, a w stronę Czechosłowacji inna droga?

I tu wchodzimy w krąg już nie sąsiedzkich spraw, ale polityki zagranicznej państwa wogóle, w związku z całością stosunków międzynarodowych.

Można wszystkich w Polsce przekonać, że pożądane jest spokojne załatwianie spraw z Niemcami, ale nikogo trzeźwo myślącego nie przekona się, że jednocześnie pożądane jest nieprzyjazne stanowisko wobec Czechosłowacji."

Przeciw tym dwom różnym drogom powstaje stanowczo zdrowe poczucie polityczne.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

DR. JÓZEF PUTEK 18

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Omówiona też na innem miejscu sprawa mieszczan toruńskich wykazała, że jezuici mogli być zadowoleni. Sprawdzili bowiem przy tej sposobności, że dzięki ich naukom i wychowaniu panowanie nad umysłami i duszami tłumów szlacheckich i dygnitarzy państwowych już do nich należało.

To też już wówczas kler świecki i zakonny stał się politycznym kierownikiem sejmujących tłumów szlachty.

Polityka szlachecka prowadzoną była na sejmikach, na których wybierano posłów na Sejm walny, dawano im instrukcje i przyjmowano od posłów relacje czyli sprawozdania z ich działalności. Kler uczynił z tępienia wyznawców innych religji program polityczny. Udało się mu program ten narzucić szlachcie przedewszystkiem przez wychowywanie jej w szkołach, a następnie za pośrednictwem konfesjonału i ambony. Propagandę polityczną prowadziły głównie zakony. Do celu tego służyły misje. Na misje takie zjeżdżało po kilkunastu księży, a trwały one nieraz 5 do 6 tygodni. Zjeżdżała się na nie szlachta szaraczkowa z dalekich okolic. „Pospólstwa" nie było wiele, gdyż to musiało pańszczyznę odrabiać. Gdy w kazaniu misyjnem grozę sądu ostatecznego przedstawił dominikanin, to o okropnościach męki piekielnej krzyczał karmelita. Urządzano, korzystając z bezkarności, zaczepki innych wyznań. Nie poprzestając na łżeniu, fałszywem oskarżaniu o najpotworniejsze zbrodnie lutrów, kalwinów i prawosławnych, urządzano jeszcze pod kościołami różne przedstawienia. Sprowadziwszy pod kościół żydów „kaznodzieje" wśród wrzasków udowadniali im, że Mesjasz już dawno na świat przyszedł, innym razem znów lutrom i kalwinom inne „prawdy wiary św." w podobny przekonywujący sposób dowodzili.

Innowiercy, spędzeni na takie misje, w przerażeniu, aby ratować życie przed rozbestwionym podjudzającemi kazaniami tłumem, „nawracali się na wiarę katolicką". W taki sposób dominikanie wraz z 72 księżmi świeckimi „nawrócili" w r. 1761 w Drui 41 luteran i 40 prawosławnych. Dziewięciu dominikanów i pięciu franciszkanów „nawróciło" 20 kalwinów, 15 luteran i 11 prawosławnych. W Zdzięciole ochrzczono 2 żydów i „nawrócono" 2 protestantów.

Tumultów antysemickich zbyt wiele w Polsce jednak nie było. Jest tu widoczny, zbawienny dla żydów wpływ ojców jezuitów na tłumy. Rozruchy, gwałty i tumulty tam tylko powstały, gdzie tego oni chcieli.

Nietylko jezuitów, lecz i inne zakony łączyły z żydami interesy pieniężne. W jednych miejscach żydzi klasztorom pożyczali pieniądze, w innych zaś miejscach oni byli dłużnikami bogatych zakonów.

Tak interes wierzyciela, jak i dłużnika wymagał zabezpieczenia dla obu stron bezpieczeństwa i spokoju, dzięki zatem cudownej mocy pieniądza i kredytu, żydzi mniej byli narażeni na ataki rozwydrzonego pospólstwa. Zwykle kończyło się na tłuczeniu ich kijami, smarowaniu błotem, a w Mścisławiu, gdzie misje urządzili jezuici, nietylko ochrzczono dwóch żydów, „nawróconych" przez tych jezuitów, ale taką rozbudzono w nich żarliwość katolicką, że podobno chcieli zostać męczennikami, gdyż „dobrowolnie, po chrzcie świętym przyjętym, pragnęli, ażeby byli ścięci", a więc też ich ścięto.

Częste były procesy o mordy rytualne, w które wierzono.

W Kalwarji Zebrzydowskiej w klasztorze beznardyńskim wisi obraz, przedstawiający mord rytualny w r. . . . . . , namalowany przez jakiegoś współczesnego malarza. Za Stanisława Augusta procesy te już ustały widocznie pod wpływem nowych prądów i zapatrywań ówczesnych ludzi. W prywatnych dobrach tu i ówdzie srożyli się ich właściciele. Np. podkomorzy Mikołaj Radoliński, właściciel miasteczka Skocków, skazał rabina i 11 żydów z pośród starszyzny na kary pieniężne i więzienie, że urządzili sobie procesję publiczną, z kapelą, moździerzami i światłem do bóżnicy, pospólstwo zaś żydowskie musiało przez tydzień stać z odkrytemi głowami przez cały dzień na rynku. Nawet Warszawa nie była wolna od tych awantur, które „żaki", a nawet ludzie dorośli z żydami wyprawiali w czasie największych świąt katolickich. W r. 1790 do zaprowadzenia spokoju musiało być użyte wojsko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

—o—

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

ZNOWU TRZECH PROFESORÓW U. J. PRZECHODZI NA EMERYTURĘ. Na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przechodzi na emeryturę trzech profesorów z powodu osiągnięcia granicy wieku. Są to znani i cenieni polscy uczeni — profesor anatomji porównawczej dr. Henryk Hoyer, znany wybitny fizyk prof. dr. Władysław Natanson i polonista prof. dr. Stanisław Windakiewicz.

NAPŁYW OBCYCH PRZED ŚWIĘTAMI. W ostatnich dniach daje się zauważyć duży napływ obcych osób do Krakowa w związku z nadchodzącemi świętami Wielkanocy. Są to przejezdni przez Kraków, którzy udają się do Zakopanego lub Krynicy albo osoby, które przybyły w odwiedziny do krewnych.

BIURA ODDZIAŁU PROKURATORJI GENERALNEJ przeniesione zostały do lokalu w Krzysztoforach, Rynek gł. 35 na II piętrze. Numery telefonów: 159-10 prezydjum, 124-60 wydział I i kancelarja, 143-88 wydziały II i III.

DYŻURY LEKARZY 29 marca noc: Dr. Baranowski Władz. (Tatarska 11), Dr. Gutman Gizela (Grodzka 60 tel. 126-98), Dr. Herzhaft Stanisław (Florjańska 47 tel. 169-69), Dr. Piotrowski Kazimierz (Długa 60 tel. 149-58).

STRASZNE SAMOBÓJSTWO POD KOŁAMI POCIĄGU. We wtorek późnym wieczorem maszynista kolejowy, prowadzący pociąg osobowy ze Lwowa do Krakowa, obok mostu na Wiśle od strony Płaszowa zauważył leżące obok toru części ciała ludzkiego i części ubrania. Zawiadomił o tem policję. Funkcjonarjusz policji wysłany na wskazane miejsce znalazł na plancie kolejowym leżącą głowę ludzką z częścią tułowia i ręką, osobno nogę, opodal zaś leżała druga ręka i kapelusz męski. Nieco dalej leżały dokumenty osobiste opiewające na nazwisko Eugenjusza Wójcika (urodzonego w r. 1912 w Lublinie) hutnika, zajętego w hucie szkła w Podgórzu. W toku dochodzeń ustalono, że Wójcik popełnił samobójstwo na tle zawodu miłosnego.

OBŁAWA NA JADĄCYCH KOLEJĄ „NA GAPĘ". Wczoraj pomiędzy godz. 5 a 10 rano organa kolejowe przy pomocy policji dokonały obławy na pasażerów, jadących od strony Bochni i Wieliczki „na gapę". W wyniku obławy przytrzymano 54 osoby, w tem 30 bez biletów, 20 bez legitymacyj zniżkowych, a 4 bez legitymacyj osobistych i biletów. Tych ostatnich odstawiono do dyspozycji sądu w Wieliczce. Przeciwko reszcie sporządzono doniesienia sądowe.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wspólną 3, gdzie uległ śmiertelnemu zaczadzeniu 22-letni Michał Szczepan, rolnik z Pstrągowa. Lekarz stwierdził śmierć. Michał Szczepan przybył dzień przedtem do krewnych, u których przenocował i wskutek czadu wydobywającego się z pieca zaczadził się. Ciało zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

POŻAR W PŁASZOWIE. Wczoraj przy ulicy Gromadzkiej 32 w Płaszowie wybuchł pożar. Od silnie rozpalonego pieca zapalił się domek, którego dach stanął natychmiast w płomieniach. Wezwane oddziały straży pożarnej z Podgórza ogień ugasiły. Spaliła się część dachu.

WŁAMANIA. Wczoraj w godzinach popołudniowych dostali się nieznani narazie sprawcy przez odsunięcie rygli przy drzwiach do kancelarji parafjalnej kościoła Bożego Ciała w Krakowie, skąd skradli maszynę do pisania marki „Smith" wartości 500 zł. — Józef Klein, kupiec, zam. przy ul. B. Joselewicza 5, doniósł organom PP, że dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradli 4 lichtarze, 5 pucharków srebrnych i torebkę srebrną damską łącznej wartości około 500 zł. Dochodzenia prowadzi się.

OKRADZIONY SZLIFIERZ. Konstanty Kołobrodkiewicz, szlifierz z Sosnowca, doniósł organom PP, że dnia 27 bm. w godzinach popołudniowych na jednej z ulic w Krakowie, której nie umie określić, skradziono mu przyrząd szlifierski wraz z taczkami wartości 100 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Aresztowano Piotra Kołodziejczyka (lat 24) z Brzoskwini (pow. Kraków), znanego złodzieja, na gorącym uczynku kradzieży jednej sztuki materji wartości 60 zł. w czasie rzekomego kupna w sklepie Szymona Schulkinda przy ul. Kościuszki 27. Kołodziejczyka dostawiono do aresztów policyjnych.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, jutro i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie odbędą się. W pierwszy dzień świąt, tj. w niedzielę, gra teatr dwukrotnie: popołudniu o go. dzinie 4 daje komiczną operę Rossiniego „Cyrulik sewilski", w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego, z gościnnym występem znakomitych artystów Ady Sari i Adama Didura. Wieczorem najnowsza sztuka M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy".

CHÓR CECYLJAŃSKI W KRAKOWIE MĘSKI I CHŁOPIĘCY pod kierunkiem J. Nowaka wykona szereg pieśni wielkopostnych dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w prezbiterjum Bazyliki OO. Franciszkanów. W programie: Perosi, Rizzi, da Vittoria, Palestrina. W czasie wykonywania programu zbierana będzie składka na odnowienie polichromji St. Wyspiańskiego.

DOROCZNY KONCERT WIELKOCZWARTKOWY KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OKATORYJNEGO odbędzie się dziś o godzinie 7'30 wieczorem w „Złotej sali" Domu katolickiego (ul. Straszewskiego 18). W programie „Stabat Mater", oratorjum L. Boccheriniego na sola, chór i kwintet smyczkowy; „Oto Drzewo Krzyża" St. Moniuszki na chór, solo tenor i organ, oraz psalmy i motety Gomółki, Zieleńskiego, Palestriny i innych. Współudział: soliści pp.: M. Bieńkowska art. op. M. Twardówna i A. Bielakow, A. Rycharski (recytacja) oraz kwintet smyczkowy krakowskiego Towarzystwa oratoryjnego i urzędników ubezpieczalni społecznej w Krakowie. Kierownik muzyczny: dyr. Wacław Geiger.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

W SPRAWIE POŻARU FABRYKI W ŁODZI, o którym wczoraj donosiliśmy, okazuje się, że nie można pochować spalonych trojga ludzi, ponieważ w zgliszczach nie znaleziono nawet śladu po nich. Upał był tak silny, że zwłoki widocznie spaliły się na popiół, który pomieszał się z popiołem spalonych urządzeń drzewnych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KATASTROFY NA DWORCU GŁÓWNYM W WARSZAWIE wykazało winę, że katastrofa spada na przedsiębiorstwo budowy i na kierownictwo kolejowe. Pracownicy kolejowi, pracujący w pawilonie, gdzie zawaliła się ściana, złożyli na dwa dni przed katastrofą prośbę o przeniesienie ich ze względu na niebezpieczeństwo. Prośba ta została zlekceważona, a pracownicy otrzymali odpowiedź, że są zbyt przeczuleni.

TAJEMNICA ZNIKNIĘCIA „KRÓLA RULETKI" POZOSTAJE NIEWYJAŚNIONA. Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie postanowił umorzyć dochodzenie w sprawie tajemniczego zniknięcia Wacława Bahra, zwanego „królem ruletki", który zaginął bez śladu w październiku 1932 roku. Wobec tego tajemnica zniknięcia, które w swoim czasie narobiło wiele hałasu, pozostała niewyjaśniona i niewiadomo, czy Bahr padł ofiarą morderstwa, czy też popełnił samobójstwo. Istnieje też hipoteza, że Bahr, który podobno chciał donieść władzom o pewnej aferze szpiegowskiej, został porwany i wywieziony.

JESZCZE JEDNA AFERA CELNA. Od dłuższego czasu toczy się śledztwo w sprawie afery z deklaracjami celnemi w Warszawie. W aferę zamieszanych jest kilkanaście osób, w tej liczbie: wyższy urzędnik celny Z. Fijołkowski, kilku znanych w Warszawie deklarantów celnych oraz ekspedytorów, a także kupcy kolonialni. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio przeprowadzono rewizje w firmach branży kolonjalnej, przyczem zabezpieczono wiele dowodów, świadczących o posługiwaniu się wątpliwej autentyczności świadectwami przewozowemi. W liczbie aresztowanych znajdują się dwaj znani hurtownicy owoców suszonych i towarów kolonjalnych. Ogółem osadzono w więzieniu czternaście osób.

GROŹNY BANDYTA ZAMORDOWAŁ NARZECZONĄ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W Warszawie groźny przestępca, Wincenty Wiśniewski, skazany za różne przestępstwa na osiem lat ciężkiego więzienia, niedawno odzyskał wolność. Przed dwoma tygodniami W. poznał służącą Marjannę Rodzikównę. Zapałał do niej miłością i chciał poślubić, dziewczyna jednak, dowiedziawszy się o kryminalnej przeszłości swego konkurenta, zerwała z nim. Wiśniewski, spotkawszy na ul. Furmańskiej Radzikównę, zranił ją śmiertelnie dwoma wystrzałami z rewolweru. Po zabójstwie uciekł. W kilka godzin potem Wiśniewski sam sobie wymierzył sprawiedliwość, postrzeliwszy się śmiertelnie w brzuch. Przy nim znaleziono list, w którym między innemi pisze, że wszystko, co uczynił — to „z miłości dla Maryśki". Wiśniewski popełnił straszny czyn z premedytacją. Sprzedał rower i za uzyskane pieniądze kupił rewolwer. Już od ubiegłej niedzieli W. czatował na R. przed domem przy ul. Marjensztadt 9. Rodzikówna przed kilkoma tygodniami zameldowała w komisarjacie, że były narzeczony jej chce ją zabić. Wiśniewski po powrocie z wojska w 1922 roku zastrzelił Aleksandra Kamińskiego z zemsty za to, że ten zabił ojczyma swego (ojca Wiśniewskiego), Szymona Wiśniewskiego. Sąd skazał zabójcę na 10 lat, lecz Wiśniewski odsiedział tylko 8 lat, poczem w 1930 roku został zwolniony. Rodzikówna, jakby przeczuwając swoją śmierć, w ubiegłą niedzielę kupiła ze swą koleżanką czarne prunelki, mówiąc do koleżanki: „Będę miała je na śmierć".

FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. Policja w Dąbrowie Górniczej wpadła na ślad fałszerzy pieniędzy, a w dniu 25 bm. udało jej się wykryć i zlikwidować kompletnie urządzoną fabrykę monet 5-złotowych, mieszczącą się w mieszkaniu Marjana Leona Janikowskiego, maszynisty Huty Bankowej. Gdy policja wkroczyła wieczorem do mieszkania, Janikowski zajęty był fabrykacją pieniędzy. Nagły widok policji był tak niespodziewany, że Janikowski stracił przytomność i w pierwszej chwili nie był zdolny przemówić ani słowa. Policja skonfiskowała gipsową formę do odlewania monet, łyżkę do topienia metalu, około 2 klg. stopu, narzędzia do obrabiania monet, oraz 27 sztuk gotowych falsyfikatów, wykonanych bardzo udatnie. Prócz tego znaleziono straszak i flower z 54 nabojami oraz słoik śrutu. Jankowski pracował w Hucie Bankowej, a w domu oddawał się o wiele intratniejszemu zajęciu. Fałszerz został aresztowany, przyczem istnieje możliwość dalszych aresztowań, ponieważ J. miał prawdopodobnie spólników.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Cyrulik sewilski"; — wieczorem: „Zalotnicy niebiescy".

KINOTEATRY

Adria: „Rasputin".
Apollo: „Nowa płeć".
Atlantic: „Ja w dzień, ty w nocy".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Serce na ulicy" (film polski).
Promień: „Atlantyda" (Brygida Helm).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „W cieniu krzyża".
Sztuka: „Urwis hiszpański".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Spowiedź skańbionej".

RADJO KRAKOWSKIE

Wielki Czwartek 29 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. — 15.40: Koncert z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Matka Celina Borzęcka". 16.55: Audycja pasyjna z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Gospodarstwo światowe i my". 18.20: Słuchowisko z Wilna: „Panie, czemuś mnie opuścił?!" — Gustawa Daniłowskiego. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert religijny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wielki Piątek 30 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Kazanie z Warszawy. 16.10: Utwory religijne Moniuszki — z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Męka Pańska w sztuce". 18.20: Koncert chóru męskiego „Hasło". 18.50: Gramofon. 19.06: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święta?). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Audycja religijna z Warszawy. 22.00: Słuchowisko z Warszawy: „Św. Franciszek z Assyżu". 22.40: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne i pilne. Obecność członków zarządów bezwzględnie konieczna.

Uposażenie emerytalne dla b. prezydentów Rzplitej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 marca.

Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza nowelę do ustawy o dożywotniem uposażeniu b. prezydentów Rzplitej. Wedle tej noweli prezydentowi przysługuje dożywotnie uposażenie honorowe w wysokości uposażenia prezesa ministrów (3000 zł. miesięcznie). Wdowy i sieroty po prezydencie otrzymają uposażenie wedle grupy I (premjer) na podstawie ogólnych zasad ustawy emerytalnej. Nowela dotyczy także b. prezydentów Józefa Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego.

TELEGRAMY

—o—

MINISTER PIŁSUDSKI NIE JEDZIE ZAGRANICĘ

Warszawa, 28 marca (telef. wł. „Naprzodu"). „Wieczór Warszawski" donosi, że minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski zaniechał zamiaru wyjazdu zagranicę. Na to postanowienie miały wpłynąć względy na politykę zagraniczną.

DODATKI SŁUŻBOWE DLA WOJSKA

Warszawa, 28 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Rada ministrów obradowała dziś nad wnioskiem ministra spraw wojskowych w sprawie dodatków służbowych dla wojska. W myśl powziętej uchwały dodatek służbowy będzie przysługiwał wszystkim wojskowym w czynnej służbie. Oficerowie otrzymają ten dodatek w zależności od zakresu pracy i ponoszonej odpowiedzialności bez względu na stopień według 13 kategorji i dodatku od 3000 zł. (marszałek) do 75 zł. (podporucznik) miesięcznie. Chorążowie i podoficerowie zawodowi otrzymają dodatek od 13—35 złotych miesięcznie.

ZNOWU DEFRAUDACJA W WOJSKU

Warszawa, 28 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Z polecenia prokuratora przy wojskowym sądzie okręgowym aresztowano plutonowego 1 pułku artyrji przeciwlotniczej Stanisława Paluchę, który jako kierownik kasyna podoficerskiego sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych.

UTRUDNIENIA DLA CUDZOZIEMCÓW

Warszawa, 28 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziennik ustaw ogłasza zmianę rozporządzenia z roku 1932 o ruchu cudzoziemców. Zmiana wprowadza obostrzenie co do udzielania wiz na pobyt w Polsce.

DOLAR

Warszawa, 28 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'27 zł.

KATASTROFA OKRĘTOWA

Gdańsk, 28 marca. W gdańskim kanale portowym pd Neufahrwasser najechał wczoraj wieczór statek grecki „Michael I" na berlinkę polską o pojemności 250 ton, która została do tego stopnia uszkodzona, że szybko zatonęła. Ofiar w ludziach nie było.

PROGRAM WIZYTY MIN. BARTHOU W POLSCE

Paryż, 28 marca. Minister spraw zagranicznych Barthou, który przyjedzie do Warszawy dnia 21 kwietnia, zamierza pozostać w Warszawie do 24 kwietnia, poczem wyjedzie do Krakowa, gdzie zabawi jeden dzień. Z Krakowa uda się Barthou do Pragi. Francuskie koła polityczne przypisują tej podróży wielkie znaczenie, gdyż sądzą, że Barthou przy tej okazji poruszy również kwestję stosunku Polski do Małej Ententy. O ile do czasu wyjazdu Barthou rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu złoży wizytę rządowi francuskiemu, wówczas nie jest wykluczone, że Barthou odwiedzi także Bukareszt.

TAJNE ZBROJENIA POWIETRZNE AUSTRJI

Londyn, 28 marca. „Daily Express" przynosi dziś z Gracu telegram swego korespondenta, w którym stwierdza, że rząd austrjacki Dollfussa świadomie narusza postanowienia traktatu pokojowego, zabraniające Austrji utrzymywania samolotów wojskowych. Korespondent stwierdza, że na lotnisku Thalerhof pod Gracem jest stacjonowanych 15 samolotów wojskowych pochodzenia włoskiego, z których 12 należy do kategorji samolotów bojowych z wmontowanemi karabinami maszynowemi, trzy zaś samoloty są aparatami bombowemi. Samoloty te znajdują się na wymienionem lotnisku od dwóch tygodni. Przybyły one z Włoch bez żadnych odznak przynależności państwowej, lecąc ponad terytorjum austrjackiem na wysokości 5 tysięcy metrów. Jeden z pilotów włoskich pozostał w Gracu, gdzie zajął w szkole wojskowej stanowisko instruktora.

WSPÓLNY FRONT BELGJI Z FRANCJĄ

Paryż, 28 marca. Minister spraw zagranicznych Barthou powrócił ubiegłej nocy do Paryża. — Oświadczył on na dworcu, że jest niezwykle zadowolony ze swej podróży do Brukseli.

Paryż, 28 marca. Prasa francuska jednomyślnie wskazuje, że wczorajsza wizyta ministra Barthou w Brukseli bez reszty rozwiała wszelkie obawy, jakie mogły się pojawić po mowie premjera de Broqueville w senacie, oraz dowiodły niezmiennej przyjaźni, jaka istnieje między Francją a Belgją. Wykazała też jednomyślne stanowisko obu państw w dążeniu do usunięcia niebezpieczeństwa grożącego pokojowi europejskiemu ze strony dozbrojonych Niemiec. „Echo de Paris" pisze, że podróż ministra Barthou była pierwszym etapem podróży okrężnej, jaką zamierza Barthou odbyć celem wzmocnienia i odnowienia sojuszów i przyjaźni, które pod Briandem i Paul-Boncourem zostały rozluźnione. Dziennik zaznacza, że oba państwa widzą w dozbrojeniu Niemiec wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Zrozumienie to jest chwalebne — pisze — ale tendencja belgijska usunięcia tego niebezpieczeństwa drogą układu międzynarodowego nie jest wystarczająca. Zawarcie realnego układu międzynarodowego byłoby pożądane, ale tylko pod warunkiem, że będzie on zawierać żądane przez Francję gwarancje, co nie ma narazie widoków powodzenia. Anglja bowiem godzi się najwyżej na blokadę gospodarczą, podczas gdy niezbędna jest aktywna pomoc wojskowa. — „Matin" podkreśla, że Belgja bez zastrzeżeń przyłączyła się do stanowiska Francji, iż bez dostatecznych gwarancyj bezpieczeństwa niema mowy o rozbrojeniu. — „Figaro" stwierdza, że po Belgji także i Anglja zaczyna okazywać większe zrozumienie dla uzasadnionych żądań gwarancyjnych Francji. — „Ordre" wskazuje, że rząd belgijski wysuwa na pierwszy plan kwestję sojuszu francusko-włosko-angielskiego, nie oglądając się na to, z jakiemi ofiarami dla Francji byłoby to połączone. Zdaniem dziennika skuteczność takiego bloku byłaby mocno sparaliżowana, gdyby za cenę dojścia tego bloku do skutku musiano dla Niemiec zrobić zbytnie ustępstwa.

Paryż, 28 marca. „Matin" donosi, że premjer Doumergue rozpoczyna dziś urlop świąteczny i wyjeżdża do swej posiadłości pod Tulonem, skąd powróci we środę 4 kwietnia.

EMIGRACJA CHORWACKA WE WŁOSZECH

Belgrad, 28 marca. Przed sądem ochrony państwa zakończył się dziś proces przeciw trzem niedoszłym sprawcom zamachu na króla jugosłowiańskiego. Oskarżeni robotnik Piotr Oreb, student Józef Begowić i robotnik Antoni Podgorelec skazani zostali na karę śmierci. Akt oskarżenia zarzucał im, że uknuli spisek na życie króla Aleksandra. Zamach miał być wykonany w grudniu ubiegłego roku podczas pobytu króla w Zagrzebiu, został jednak wczas udaremniony, niedoszli sprawcy zaś aresztowani. Podczas aresztowania stawili oni zacięty opór, używając broni palnej, przyczem jeden policjant został zabity, a drugi ranny. W toku przewodu oskarżeni zeznali, że do zamachu tego zostali namówieni przez emigrantów chorwackich w Piacenzy, we Włoszech, którzy dostarczyli im również bomb, rewolwerów i sztyletów.

Z OBOZU ROZBITKÓW „CZELUSKINA"

Moskwa, 28 marca. W radjotelegramie nadesłym z obozu rozbitków „Czeluskina" prof. Schmidt donosi, iż panuje obecnie zła pogoda, nie nadająca się do podejmowania akcji ratunkowej i prosi o odłożenie projektowanej akcji ratunkowej samolotami do czasu nastania korzystniejszych warunków atmosferycznych. Prof. Schmidt wskazuje następnie, że w obozie jest wszystko w porządku. Ludzie są najlepszej myśli i nie tracą otuchy. Na przylądku Wankarem czynione są przygotowania na przyjęcie i pomieszczenie nowych samolotów sowieckich, które mają przybyć celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej.

Nowy Jork, 28 marca. „Associated Press" donosi, że sowiecki badacz okolic podbiegunowych Uszakow, oraz lotnicy sowieccy Lewaniewski i Slepniew przygotowują lot z Fairbanks do Nome na Alasce, aby stamtąd podjąć lot do obozu rozbitków „Czeluskina".

1880 ZWŁOK W HAKODATE

Londyn, 28 marca. Wedle doniesień z Tokio, w Hakodate wydobyto już 1880 zwłok ofiar katastrofalnego pożaru, który w ubiegłym tygodniu zniszczył prawie trzy czwarte miasta. Istnieją dane, że liczba ofiar wynosi przeszło 2 tysiące.

AMERYKAŃSKIE TOWARY TYLKO NA AMERYKAŃSKICH OKRĘTACH

Waszyngton, 28 marca. — Prezydent Roosevelt podpisał wczoraj przed wyjazdem na urlop dekret, na mocy którego towary amerykańskie wyprodukowane lub mające być wywiezione przy pomocy kredytów rządowych, mogą być w przyszłości przewożone jedynie przez okręty amerykańskie. Wyjątek dopuszczalny będzie tylko wtedy, gdy przedłożone zostanie władzom kompetentnym urzędowe poświadczenie, że w danym wypadku nie było do dyspozycji okrętu amerykańskiego. — Prezydent Roosevelt spodziewa się, że rozporządzenie to przyczyni się do poprawy sytuacji żeglugi amerykańskiej.

POWÓDŹ W CHILE

Nowy Jork, 28 marca. Wedle doniesień z Santiago de Chile, wskutek ulewnych deszczów ostatnich dni Chile północne nawiedzone zostało klęską powodzi. Wezbrane rzeki górskie wyrządziły wielkie szkody, niszcząc tory kolejowe, drogi i pola uprawne. Miasteczko Baquedano stoi pod wodą. W wielu okolicach woda rozlewa się szeroko po polach i kotlinach, tworząc wielkie jeziora. Są również liczne ofiary w ludziach.

Posiedzenia budżetowe Rady m. Krakowa

DOKOŃCZENIE WTORKOWEGO NOCNEGO POSIEDZENIA

W dalszym ciągu dyskusji **nad działem V (drogi i place publiczne)** przemawiał **rm. tow. dr. Rosenzweig,** podnosząc brak światła, chodników, kanalizacji w dzielnicach Zwierzyniec, Czarna Wieś i Nowa Wieś. Nadto podniósł zaniedbania głównych arteryj tych dzielnic jak ulice Królowej Jadwigi, Czarnowiejska, Kawiory, Miechowska, Lea i inne — **pełne błota i kurzu.**

Rm. tow. Cekiera omówił bolączki dzielnicy Podgórze, przytoczył poszczególne ulice, również zaniedbane przez zarząd miasta, mimo, że Podgórze jest właściwie wielkim ośrodkiem miejskim.

Rm. tow. Stańczyk domagał się, by wedle zasad słuszności i zasad istniejących w innych miastach Polski koszta zamiatania połowy jezdni ponosili właściciele realności z każdej strony ulicy. **To powinno dać w sumie około 400.000 zł., które należy użyć na cele dożywiania dzieci robotniczych i na pomoc dla bezrobotnych.**

Wiceprez. dr. Landau wyjaśnił, że zarząd miasta uważa stanowisko rm. tow. Stańczyka za słuszne i że po przeprowadzeniu odnośnych studjów sprawę postawi na Radzie miasta i dlatego prezydjum miasta proponuje odesłanie wniosku rm. tow. Stańczyka do regulaminowego traktowania do zarządu miasta — **uchwalono.**

Charakterystycznem było przemówienie radnego z BB **p. Siatki** z dzielnic przyłączonych, że **w dzielnicach przyłączonych nie można uzyskać** zgody ludności na połączenie domów z wodociągiem i dlatego słusznie dzielnice te są zaniedbane. Przemówienie to przyjęli radni z dzielnic przyłączonych protestem.

Rm. tow. dr. Schreiber w dowcipny sposób skrytykował stosunki w dzielnicy **Kaźmierz,** gdzie także są pamiątki jak Skałka, Stara Bożnica, a mimo to zarząd nie dba o tę najgęściej zaludnioną dzielnicę, zarazem najbardziej zaniedbaną, nawet ulica Dietlowska wraz z plantami jest jednem wielkiem trzęsawiskiem błota.

Dalszych wyjaśnień udzielał wiceprez. **Skoczylas.**

Dział V uchwalono bez zmian.

Dział V a (pomiary i plany rozbudowy) uchwalono bez dyskusji.

Dział VI (oświata) wedle referatu rm. **Florczyka** obejmuje w wydatkach zwyczajnych **829.114** zł., zaś w wydatkach nadzwyczajnych **52.000** zł. na remont 2 szkół.

W dyskusji przemawiał **rm. tow. dr. Drobner,** który odpowiadając rm. Stemplowi (Aguda) żądał, aby przedszkola były prowadzone przez mia-

sto. Obecne przedszkola są prowadzone w duchu klerykalnym, a żydowskie nadto w duchu nacjonalistycznym. Gmina musi mieć wpływ na prowadzenie tych przedszkoli. Mówca domaga się podwyższenia liczby lekarzy szkolnych o dalsze 3 miejsca, zaś higjenistek o dalsze 4 miejsca — co leży w interesie zdrowia młodzieży i jej dobra. Miejski Dom Wycieczkowy należy przenieść z działu oświaty do działu przedsiębiorstw. Należy skreślić subwencje dla Związku Federacji Ojczyzny, bo Związek ten nie prowadzi żadnej roboty oświatowej. Tosamo dotyczy Związku Strzeleckiego.

Natomiast PRZYZNAĆ SUBWENCJĘ 5000 ZŁ. TUROWI, KTÓRY PROWADZI WYBITNĄ PRACĘ OŚWIATOWĄ POZASZKOLNĄ WŚRÓD SZEROKICH WARSTW PRACUJĄCYCH.

Zabrał głos radny tow. Stańczyk i postawił następujące wnioski:

Wstawić do budżetu dla TUR jako subwencję zł. 5.000, dla pokrycia tej sumy obniżyć przeznaczoną na Teatr Miejski subwencję w wysokości zł. 338.000. Subwencję na pomoce szkolne dla ubogich uczniów szkół powszechnych, przewidzianą w budżecie w wysokości zł. 2.000, podwyższyć do zł. 20.000. — Na pokrycie tej podwyżki przenieść zł. 18.000, z subwencji dla Teatru Miejskiego — do pozycji „Pomoce szkolne dla ubogiej młodzieży szkół powszechnych".

Radny tow. Stańczyk umotywował w dłuższem przemówieniu oba wnioski, stwierdzając, że jeżeli chodzi o TUR, to pożyteczna działalność oświatowa tej organizacji wśród socjalistycznej klasy robotniczej nie ulega wątpliwości. Jeżeli w budżecie znalazły się pieniądze na subwencje dla organizacyj miłych oficjalnym sferom, to musi się znaleźć skromną kwotę zł. 5.000 także dla TUR. Socjalistyczna klasa robotnicza walcząc o wyzwolenie Ojczyzny z pod obcego jarzma i o wyzwolenie ludu polskiego z jarzma ucisku, zdobyła sobie moralną legitymację do tego, aby ją nie traktowano jako obywateli drugiego rzędu. O ile chodzi o pomoce naukowe ubogiej dziatwie, często bezrobotnych rodziców, to Rada musi znaleźć w sobie zrozumienie dla nędzy i potrzeb tych dzieci. Teatr jest rzeczą pożyteczną i przyjemną, ale jeżeli chcemy racjonalnie gospodarzyć podatkami obywateli miasta, to musimy spieszyć z pomocą tam, gdzie pomoc ta jest niezbędna. Dziś w okresie bezrobocia i bezgranicznej nędzy olbrzymiej masy robotników miasta Krakowa nie możemy wydawać tak wielkich sum na potrzeby teatru, patrząc równocześnie jak biedne dzieci bezrobotnych nie mają książki, czy zeszytu do nauki. **Sanacyjna większość Rady w głosowaniu oba wnioski odrzuciła. Uchwaliła natomiast większość Rady przyznać TUR subwencję z pozycji „Różne" w sumie zł. 1.000.**

Przemawiali dalej rm. Stempel, Zimmermann, Schechter, Skotnicki, Dziedzic, wszyscy z BB. — Charakterystyczne było przemówienie **rm. Dziedzica (BB), dyrektora szkoły z Dąbia, który poparł wniosek rm. tow. Stańczyka o podwyższenie kwoty na zakupno książek i przyborów naukowych dla biednych dzieci — jednakże przy głosowaniu głosował przeciw temu wnioskowi** wraz z całym klubem BB, jako karny żołnierz z kompanji sanitarnej BB.

Rm. tow. Bator domagał się poprawy losu tercjanów szkolnych.

Rm. tow. dr. Schreiber w dłuższem przemówieniu rozprawił się z zakusami nacjonalistycznemi sjonistów i klerykalnemi agudowców w dziedzinie oświaty.

Po wyjaśnieniach referenta dział ten **bez zmian uchwalono.**

Po odrzuceniu wniosku o podwyższenie kwoty na zakupno książek tow. Stańczyk woła podniesionym głosem: Ja wam dam teatr! Skonsternowana większość klubu BB wedle rozkazu głosowała wstydliwie przeciw wnioskowi!

Dział VII (kultura i sztuka) referował b. premjer prof. dr. **Nowak**. Dział ten przewiduje w wydatkach kwotę 691.429 zł., zaś w wydatkach nadzwyczajnych kwotę 1,075.200 złotych, — z czego kwota 1.000.000 zł. przypada na budowę gmachu Muzeum Narodowego. Przy dziale tym przemawiał rm. tow. **dr. Drobner**, żądając przyznania Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych tytułem subwencji zamiast 12.000 zł. kwoty 16.000 złotych, dalej dla Związku muzyków kwoty 5.000 zł., dalej wykreślenia nagrody prezydenta miasta za najlepszą sztukę teatralną w związku z dwudziestoleciem czynu zbrojnego, wkońcu domagał się przyznania Towarzystwu miłośników historji i zabytków miasta Krakowa kwoty 5.000 złotych i dla Teatru Robotniczego TUR kwoty 1000 zł. — przyczem w dłuższem przemówieniu podkreślił stosunek klasy robotniczej do kultury i sztuki.

Tow. Stańczyk złożył do pozycji „Na tablicę pamiątkową ku czci marszałka Piłsudskiego" następujące oświadczenie: Jeżeli kto, to my socjaliści rozumiemy głęboki sentyment żołnierzy-legjonistów do swego wodza marszałka Piłsudskiego. Nie z naszej winy ułożyły się stosunki polityczne tak, że my, którzyśmy kiedyś wspólnie z marszałkiem Piłsudskim walczyli o wolność Ojczyzny i wyzwolenie ludu polskiego z pod jarzma obcego ucisku i kapitalistycznego wyzysku, dziś tego sentymentu podzielać nie możemy. Marszałek Piłsudski nie jest tylko symboliczną postacią, ale sztandarem obozu politycznego o wyraźnie określonym, wrogiem klasie robotniczej, obliczu politycznem — obozu, który prowadzi z nami bezwzględną, posuniętą aż do brutalizmu, walkę. Panowie zrozumiecie, że w tych warunkach my, przedstawiciele socjalistycznej klasy robotniczej za pozycją przeznaczoną na proponowany przez panów cel, głosować nie możemy. Natomiast skłonni bylibyśmy głosować za pozostawieniem w budżecie tej kwoty, gdyby się panowie zgodzili przeznaczyć ją na ufundowanie pamiątkowej tablicy ku uczczeniu poległych legjonistów, którzy przed dwudziestu laty wyszli z Krakowa na bój o wyzwolenie Ojczyzny i ludu polskiego z pod jarzma obcego ucisku.

Przy tej sprawie doszło na Radzie do ostrej wymiany zdań między większością sanacyjną a klubem socjalistycznym, ale to już nie z winy radnych socjalistycznych, lecz z winy sanacyjnej większości, która nie posiada ani trochę taktu w sposobie obrony marszałka Piłsudskiego.

Tow. Stańczykowi odpowiedział rm. **Schroeder**, że marszałek Piłsudski jest mężem opatrznościowym Polski i dlatego większość tej Rady domaga się, aby w Krakowie, skąd wyszedł czyn Legjonów, zamieszczono tablicę pamiątkową w najbliższem sąsiedztwie Oleandrów.

Rm. tow. **Przybyś** sprzeciwił się przyznaniu kwoty 3.500 złotych na tablicę pamiątkową ku czci marszałka Piłsudskiego, twierdząc, że taka tablica istnieje już na budynku dworca kolejowego i że klub BB ciągłem wysuwaniem osoby marszałka ośmiesza siebie, a poniża znaczenie marszałka Piłsudskiego.

To oświadczenie tow. Przybysia spowodowało wzburzenie wśród BB. Zaraz grupka radnych BB wyszła na naradę a po powrocie radny miejski poseł dr. **Dyboski** złożył imieniem klubu oświadczenie, że wielkość marszałka Piłsudskiego pozostaje poza sferą wszelkich dyskusyj.

Po tym incydencie uchwalono **budżet kultury i sztuki bez zmian**, poczem prezydent o godzinie 2 w nocy odroczył obrady.

* * *

BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO

Na początku wczorajszego posiedzenia r. m. **Ostrowski** referował sprawę ustalenia miejsca pod budowę Muzeum Narodowego oraz wzniesienie jego gmachu. Jak już pisaliśmy zarząd miasta uznał za najodpowiedniejsze miejsce pod budowę gmachu Muzeum Narodowego wylot ul. Wolskiej u wylotu Błoń. Dwadzieścia lat trwały dyskusje nad wyznaczeniem miejsca pod budowę tego gmachu i wreszcie wczoraj zostało załatwiona.

Referent omówił również sprawę zebrania funduszów na budowę muzeum, o czem swojego czasu pisaliśmy.

Bez dyskusji uchwalono ustalenie miejsca pod budowę Muzeum Narodowego oraz rozpoczęcie jego w myśl wniosku zarządu miasta.

OBRADY NAD DALSZEMI DZIAŁAMI BUDŻETU

Dział VIII (zdrowie publiczne) referował **rm. dr. Bolesław Korolewicz** (I Grupa: wydatki zwyczajne 1,244.900 zł., I grupa: 301.776 zł. Wydatki nadzwyczajne 206.580 zł.). Referent omówił szczegółowo budżet zwalczania chorób społecznych w naszem mieście, poradni, higjeny grużliczej, dalej mówił o parkach i ogrodach miejskich, a wkońcu o wydatkach na szpitale, leczenie chorych ubogich i na pogotowie ratunkowe.

Budżet miejskich zakładów sanitarnych referował rm. dr. **Dyboski**. Mowca przedstawił nędzę ludzi gnieżdżących się w norach mieszkalnych, rozsiewających wokoło siebie gruźlicę. Należy obniżyć taksy szpitalne, a wtedy gruźlicę będziemy zwalczali należycie. Referent wnosi o podwyższenie subwencji na Zgromadzenie Braci Miłosierdzia i gminie wyznaniowej żydowskiej do 3.000 zł. na każdą tę instytucję.

W dyskusji zabrał głos prof. dr. Nowak, uzupełniając wywody dr. Dyboskiego w sprawie zwalczania gruźlicy.

Przemawiali następnie: rm. **Eisenstadt**, r. m. tow. **Murzyn**.

Tow. **Murzyn** omówił rzeczowo sprawę fatalnych stosunków mieszkaniowych. Przedstawił on straszny stan mieszkań dozorców. Zarząd miasta winien wysłać komisję sanitarną do tych mieszkań, a przekona się jak one wyglądają. Mowca przypomina wniosek jaki wniósł na Radzie w sprawie schroniska Brata Alberta, aby przyjść mu z pomocą. Klub PPS domaga się tego. Dalej mowca porusza sprawę opieki nad matką i rozszerzenia na te cele budżetu przez skreślenie kwot na wychowanie fizyczne.

Rm. tow. dr. Drobner: Podchodzę do tych spraw jako społecznik. Po referacie posła Dyboskiego mam ułatwione zadanie. Budżet stanowi dla panów dogmat, którego nie można ruszyć. My mamy tu dalsze żądania. Panowie zarzucą nas swojemi argumentami. Poco ja mam stawiać wnioski. Szkoda. Ale nam nie wolno milczeć w pewnych momentach, a tembardziej po takich słowach, jakie wypowiedział p. Dyboski, przedstawiając nam ponury obraz chorych na gruźlicę — i wielką ilość pustych łóżek na Prądniku. Dalej mowca przedstawia gehennę zakażonych gruźlicą. — Była tu wystawa przeciwgruźlicza. Dowiedzieliśmy się, że gruźlica jest uleczalna — ale dla panów. którzy mają pieniądze na wyjazd zagranicę.

Wracam do samego budżetu. Zmniejszenie jego jest wielkie. Krytykuje dalej mowca wniosek sjonistów, którzy skromnie na cele żydowskie proszą o podniesienie subwencji do 3000 zł. Mało się cenicie — trzeba było żądać 30.000 zł. Upadłby ten wniosek — ale wyszlibyście z honorem. Panowie pamiętajcie, abyście tych krzyżyków czerwonych pozostawili jaknajmniej za sobą. My jesteśmy głusi na sentymenty, jesteśmy rewolucjoniści. Pójdziemy, aby obalić to zło, ażeby znikły te krzyżyki, aby się stało prawdziwem hasło, że gruźlica jest wyleczalna.

Przemawiali następnie: rm. **dr. Bogdanowski** (ChD—BB) wygłosił apoteozę marszałka Piłsudskiego, rm. dr. **Rozmarynowicz** mówił o parkach i ogrodach miejskich, dalej przemawiał r. m. **Stempel**.

R. m. tow. **dr. Schreiber** zaznacza, że sprawa zdrowia publicznego została dokładnie omówiona i znalazła syntezę w przemówieniu posła dra Grzybowskiego, który przedstawił grozę gruźlicy. Mimo braku funduszów trzeba przyjść z czemś konkretnem. Mówca popiera wniosek rm. Stempla o subwencję dla TOZ-u, jednak wyraża zdziwienie, że rm. Stempel dopiero dziś przychodzi z takim wnioskiem i z jego winy TOZ może nie uzyskać subwencji. Żydowska młodzież sportowa nie posiada boiska sportowego, bo to, które posiadała, zostało przy pomocy zarządu miejskiego zniszczone. Gmina powinna naprawić tą krzywdę i wyznaczyć dla żydowskiej młodzieży robotniczej jakieś boisko sportowe.

Przemawiali następnie rm.: tow. **Matula** i **Przybyś**, oraz rm. **Rąb**. Po odpowiedziach referentów dra Korolewicza i dra Dyboskiego — uchwalono dział VIII (zdrowie), poczem rm. **Kostrzewska** referowała dział IX (opieka społeczna).

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.